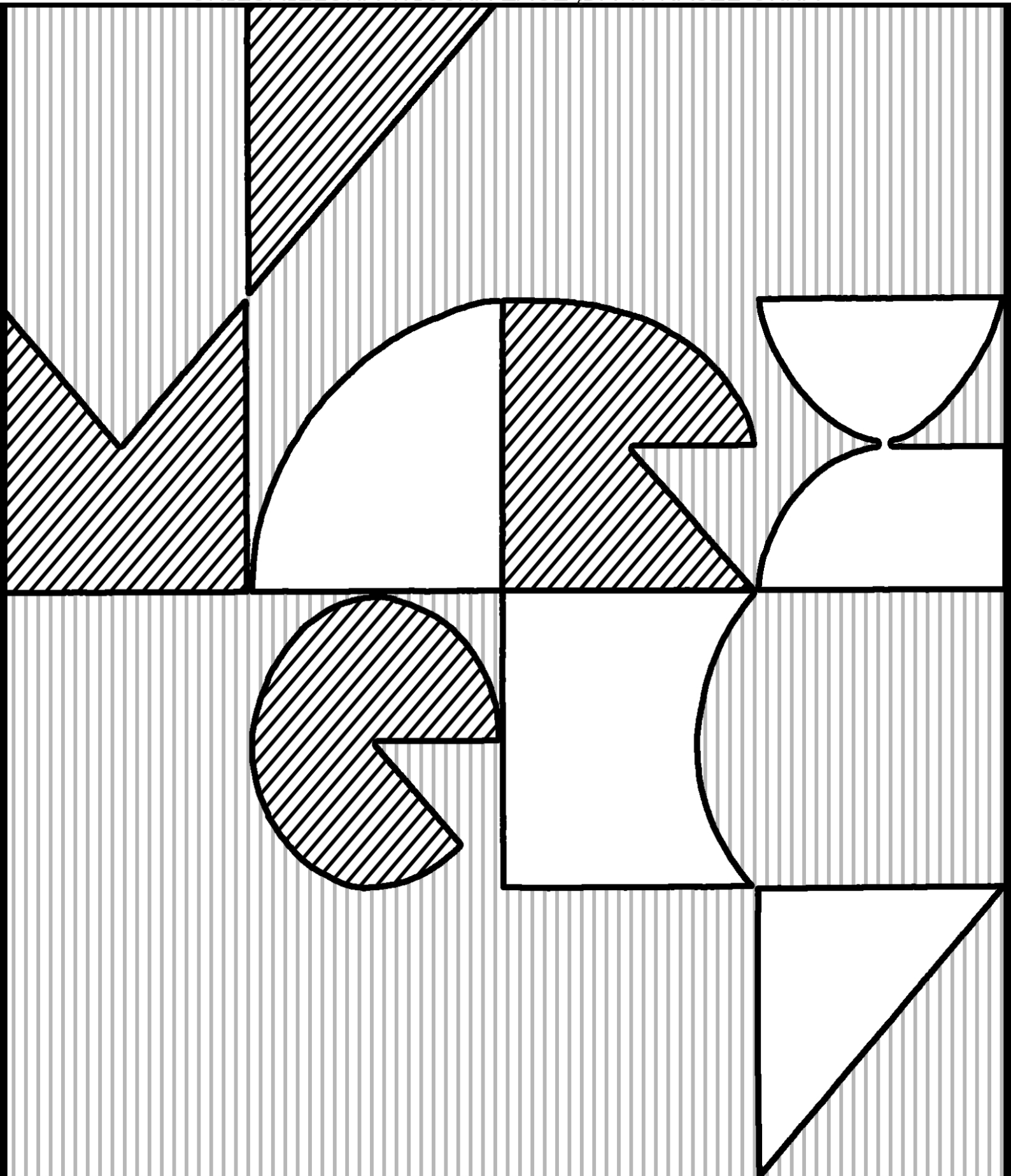


MARGINES

SZKOŁA UCZNIOWIE PRASA
ONIESMIELONA WIOSNA ZAGŁĄDA W NASZE OKNA



WSTĘPNIAK

Łukasz Ożóg

Zaczął się marzec. Dla mnie jest to zazwyczaj piękny miesiąc – co roku zaczyna topnieć śnieg, słońce wychodzi coraz częściej, aby umilić nam dzień. Jeśli się nie mylę, miesiąc temu zachwalałem piękną pogodę i dalej nie mogę wyjść z podziwu, że zima postarała się opuścić nas tak wcześnie. Akurat teraz leje za oknem deszcz. Lepsze to, niż minus 20 stopni, przynajmniej w moim odczuciu. Mogę zasłonić okna i znaleźć chwilę czasu na napisanie wstępniaka.

Jak możemy się dowiedzieć z tekstu Krzysztofa, nie wszystkim służy wczesna wiosna. Dla pszczoł pogoda sprzed miesiąca oznacza znaczne osłabienie. Teraz wiem przynajmniej, że za rok, jeśli będzie zimno na początku marca, będę miał jeszcze jeden powód, żeby przestać narzekać.

Monika proponuje nam zapoznanie się z Inferno, które wydaje się być dość ciekawą propozycją. Wartka akcja i fantastyczne opisy zachwalane przez Autorkę recenzji powinny umilić czas każdemu Czytelnikowi.

Jeżeli ktoś ma wolne popołudnia w środy, a chciałby nauczyć się przemawiać i nabrać pewności siebie, bardzo polecam zapisanie się do Klubu mówców w ZSŁ. Konrad opisuje w swoim tekście, jak dokładnie to wygląda oraz co można na uczęszczaniu tam zyskać. Zainteresowanych odsyłam więc do jego artykułu.

Ostatnio mieliśmy bardzo przyjemny dzień – tłusty czwartek. Nie znam osoby, która nie lubi od czasu do czasu zjeść pączka czy faworka. Jeśli chcecie się dowiedzieć czegoś więcej o tym dniu i zwyczaju, możecie znaleźć kilka informacji parę stron dalej.

Artur jak co miesiąc nie zawiódł i napisał recenzję filmu. Nie są to moje klimaty, aczkolwiek znam sporo osób lubiących (ba, ciągle o tym mówiących) Avengers i tym podobne, dlatego myślę, że Artur może im pomóc sięgnąć po kolejny dobry tytuł.

Jeszcze jest jedna sprawa, którą chciałbym tu poruszyć. Cieszy mnie, że co jakiś czas dochodzą do nas wiadomości na redakcyjnego maila z propozycjami tekstów czy współpracy. Nie obrazimy się też, jeśli ktoś będzie zainteresowany na stałe zostać w redakcji i pisać teksty. Zawsze daje to możliwość rozwoju. Na serio – idąc do łączności, nigdy nie miałem myśli, że będę w szkolnej gazecie. Cieszę się jednak, bo z miesiąca na miesiąc nabieram trochę doświadczenia, zarówno pod względem pisania jak i pracy grupowej. Nie ma co się wstydzić czy bać pisać. Każdy eksperyment może w czymś pomóc. Wszelkie informacje możecie uzyskać, pisząc do nas na redakcyjnego maila lub po prostu przychodząc do gabinetu polonistycznego. Zapraszam. ;)

Co w numerze?

ZSŁ News	s. 3
Reklamy	s. 3
Początek sezonu pszczelarskiego	s. 4
Tłusty czwartek	s. 4
„Współczesne Piekło Dantego”	s. 5
Klub mówców w ZSŁ	s. 5
Mroczny świat Thora	s. 6

Fizyczny Konkurs dla Czytelników „Marginesu”

Dla pierwszych trzech osób, które przyniosą do gabinetu polonistycznego (p. 120) rozwiązanie podanego zadania, czekają nagrody! Konkurs trwa przez tydzień od momentu ukazania się numeru. Zapraszamy do umysłowej gimnastyki. Rozwiązania prosimy składać w formie pisemnej wraz z imieniem i nazwiskiem oraz klasą autora odpowiedzi.

1. Czy zegarek na rękę idzie szybciej u stóp wielkiej góry czy na jej szczycie?
2. Który rodzaj transmisji wykorzystuje najkrótsze fale?

gorące z bitą śmietaną	gra karciana w Windows	słynne strzały Deyny	cyrkowa estrada	Anna, aktorka	dipol na dachu	smukły ptaszek	bóg z głową szakala	najliczniejszy odłam szarytów
tłuszcz do kaszy						ssak z Andów		
klub piłk. z Florencji								śpiewane w operze
zastępcę króla						wychodzi po dodaniu		
						zbój, bandzior		
ciężka praca, harowanie	cyrkowy wesolek					zwrot przywołujący kota		
tygodnik Urbana			złote rybki					



zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

Gazeta Szkolna ZSŁ Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Górszczak
Łukasz Ożóg
Krzysztof Franiek
Damian Hanusiak
Artur Kawala
Anna Karez
Maciek Pietrzyk
Renata Makuch
Adam Rybicki
Damian Habera
Andrzej Koziński
Jarosław Kasprzyk
Monika Sajbura
Konrad Sznajder



Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl

Gazeta Szkolna
MARGINES

ZSł News

Renata Makuch

CO W SZKOLNEJ TRAWIE PISZCZY.

Wmarcu jak w garncu... Pogoda nie napawa nas optymizmem, lecz fakt, że za niecały miesiąc znów wolne - tak. Do matury pozostało około 40 dni, a do wakacji prawie 95. Co w murach szkoły dzieje się ciekawego?

Już za nami Wam-piriada, odbyła się 27.02 i wedle moich skromnych przeliczeń krew oddało ponad 50 osób! Liczba dawców z każdą akcją wzrasta! Dobrze coś takiego widzieć, bo jak wszyscy wiedzą, krew jest zawsze potrzebna.

Zespół LABOMA wygrał! Film nakręcony przez: Laurę, Marlenę i Mateusza z klasy II Ic na konkurs „Nakręć się na wybory” zwyciężył. Uczniowie wraz z profesorem Piotrem Skatubą, który był opiekunem całego przedsięwzięcia, pojechali na



2 dni do Warszawy odebrać nagrody.

3 marca reprezentacja chłopców w tenisie stołowym wzięła udział w turnieju finałowym. Po zaciętej walce zdobyli III miejsce. Jest to najwyższa lokata ZSł w rozgrywkach Licealiady w tenisie stołowym chłopców. Naszą szkołę reprezentowali Mariusz Smuga z kl. 4Ib, Dominik Foryś z kl. 3Ia oraz Dominik Lechowicz z kl. 1Id. Gratulujemy!

Za nami już finał X Edycji Konkursu Matematyczne Łamania Głowy. 13 marca 20 uczniów pręźnie walczyło z zadaniami z matematyki. Czekamy na wyniki konkursu.

Obecnie w naszej szkole trwa konkurs fotograficzny „Zwierzaki”. Swoje prace można zgłosić do 21 marca, po więcej informacji kierujcie się do biblioteki szkolnej.

W VII Ogólnopolskiej Olimpiadzie „O Diamentowy Indeks AGH” z przedmiotu: matematyka, w finale, który odbędzie się 30 marca weźmie udział 3 uczniów naszej szkoły: Michał Buchała, Rafał Dudek oraz Michał Kosowski, wszyscy są z klasy 4Ib. Powodzenia chłopaki!

W najbliższym czasie Samorząd Uczniowski ZSł wraz z Samorządem ZSE1 w Krakowie organizują Międzyszkolny Turniej League of Legends 2014! 18 marca zakończyły się zapisy w obu szkołach. Miłego grania!

29 marca odbędą się pierwsze w tym roku dni otwarte ZSł.

Od 7 do 9 kwietnia odbywać się będą rekolekcje wielkopostne w kościele parafii p.w. św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko w Krakowie.

To wszystko w marcowym Newsie, do zobaczenia w kwietniu!

Reklamy

Łukasz Ożóg

CO NAM DAJĄ, CO ODBIERAJĄ? CZY MOŻEMY JAKKOLWIEK NA NICH ZYSKAĆ?

Zokazji braku weny, przechadzając się po mieście, wpadła mi do głowy pewna myśl, która nie mogła z niej wyjść przez dłuższą chwilę. W zasadzie to nie miał być temat na artykuł czy nawet posta na Facebook'u. Co chwilę jednak na myśl przychodziły mi kolejne aspekty tego problemu i w efekcie powstał ten tekst. Dlaczego jednak użyłem słowa problem?

W rozumieniu potocznym reklama nie kojarzy się przeciętnemu człowiekowi dobrze, ma za zadanie głównie przerywać jego ulubiony serial, wyświetlać się przed seansem w kinie i umilać podróż samochodem barwnymi billboardami. Często reklamy nie są nawet przez nas zauważane. Pijąc kawę z automatu, mamy na kubku logo producenta. Wierście bądź nie, ale to też w pewnym sensie jest reklamą – po roku picia kawy z tego automatu spora część jej użytkowników będzie kojarzyła markę z kubka jako swoją ulubioną. Możliwe, że w sklepie kupią ją z przyzwyczajenia, bo taka im pasuje i chcą mieć identyczną w domu. Już głupie logo wpływa na nasze wybory – a to tylko niewinna informacja o producencie. Sztuczki reklamowe to coś więcej. Najważniejsze, to stworzyć u kogoś potrzebę posiadania. Wtedy idzie łatwo – trzeba dobrze wycelować w odbiorców. Wiadomo – nikt nie zamówi billboardów z reklamą Astona Martina w slumsach. Tak samo mało trafne jest wywieszanie reklam papieru toaletowego w dzielnicach zamieszkiwanych przez bogaczy. Nie ma to najzwyczajniej sensu. Biedni mieszkańcy slumsów nie myślą nawet o własnym samochodzie, natomiast bogacze nie zastanawiają się, jaki papier kupić – wchodzi do sklepu i wrzucają do koszyka ten, który im się nawinie pod rękę, byle dobrze wyglądał. Najbardziej podatni na reklamę są (tutaj moje ukożane sformułowanie) statystyczni Polacy. Ważne, żeby było tanio, modnie i rozpoznawalne. Po pracy trzeba zafundować sobie odrobinę wygody. Wymęczony obywatel przechodzi przez miasto, słucha radia, ogląda telewizję, a w tym czasie jego mózg rejestruje ogrom informacji. Najłatwiej przyswoić te najprostsze. Twórcy reklam starają się uprościć reklamy do maksimum sloganami, wpadającymi w ucho melodyjkami albo kontrowersyjną treścią. To zostaje, niezauważone przez świadomość. Dopiero w sklepie Kowalski znajdzie kawę X, bo słyszał o niej w telewizji. Obok stoi kawa Y, lepsza dla niego, spełniająca w większym stopniu jego potrzeby. Nie trafi ona do koszyka, jeśli klient nie będzie wiedział, w czym jest lepsza. Kawa X ma zapewnione miejsce na paragonie z zakupów i w mózgu Kowalskiego. Jest też w pewnym sensie modna, bo jest w telewizji czy internecie. Jeśli ktoś nie kieruje się ceną, łatwo się domyślić, że dużą rolę gra dla niego opakowanie, jakość produktu i to, czy jest znany i sprawdzony. Mało kto lubi eksperymentować z rzeczami codziennego użytku, które kupuje od lat. To chyba największa przeszkoda dla twórców reklam. Niestety czasem uciekają się oni do metod, które ciężko uznać za poprawne. Reklamy, mające wzbudzać kontrowersje, nie są już tylko reklamą produktu. Są reklamą producenta, który działa wedle zasady Nie ważne jak, ważne żeby mówili. Jeśli to się sprawdza i przynosi efekty, to dlaczego tak nie postępować. Najważniejszy jest przecież zysk – Kowalski i tak będzie zadowolony z kawy X, nawet jeśli mógłby mieć realnie lepszą. O tej drugiej jednak nie wie, a brak czasu i inne ograniczenia stwarzają sytuację, w której nawet nie zależy mu na tym, aby to zmienić.

Specjalnie nie poruszyłem tu kwestii reklam w internecie. Chciałbym to połączyć z ogłoszeniami i aukcjami internetowymi. Może uda mi się pokazać za miesiąc kilka śmiesznych trendów i nawyków sprzedających jak i kupujących.

Początek sezonu

Krzysztof Franiek

MAMY PRZEDWCZESNĄ WIOSNĘ, WIĘC I ARTYKUŁ MIESIĄC WCZEŚNIEJ.

Pisząc ten artykuł, jestem informowany przez mój kalendarz, że jeszcze jest luty. Powinna być zima. Powinien być mróz i śnieg, jednakże jest inaczej. Za oknem pogoda marcowo-kwietniowa, bazie już kwitną, jest ciepło, kierowcy zakładają letnie opony. A co tymczasem dzieje się u pszczoł? Czy one też poczuły wiosnę?

Wymarzona zima dla pszczelarza to taka, która trwa nieprzerwanie od grudnia do marca i zapewnia nieustanną ujemną temperaturę. Dla pszczoł lepszy jest dwudziestostopniowy mróz, niż ocieplenie do plus kilku stopni. Dlaczego? Jeśli temperatura obniży się do kilkudziesięciu stopni, rój będzie i tak cały czas trzymał się w kłębie, a tak ułożona rodzina może wytrzymać nawet dużo niższe temperatury. Weźmy pod uwagę, że na Syberii, gdzie zimy są dużo mroźniejsze niż u nas, też żyją pszczoły i z zimami sobie radzą. Z drugiej strony gwałtowne ocieplenia w czasie zimy są bar-



dzo niebezpieczne, gdyż wiążą się z ryzykiem rozwiązania kłębu. W takim przypadku pszczoły zaczynają aktywnie się rozwijać, bo myślą, że już nadeszła wiosna. Wszystko jest dobrze, dopóki nie nadchodzi wtórne ochłodzenie, a związać kłębu już nie ma jak, gdyż młodego czerwiu jest za dużo. Wtedy następuje wychłodzenie i śmierć młodego potomstwa oraz jego gnicie, a następnie wygłodzenie rodziny. W takich sytuacjach koniec zazwyczaj jest smutny i oznacza straty dla pszczelarza. Najgorsze w tym jest to, że nic nie można na to poradzić.

Założmy, że zima minęła, pszczoły przeżyły i zaczynają pracować. Gdy robi się wystarczająco ciepło, tj. około piętnastu stopni, przychodzi czas, aby dokonać pierwszego w sezonie przeglądu. Jest to bardzo ważny i szczególny zabieg, jedyny w roku. Należy wtedy posprzątać dno ula, na którym znajdują się martwe robotnice oraz drobiny wosku. Trzeba ocenić, jakie straty przyniosła zima: jeśli były one duże, należy zwęzić gniazdo, aby było w nim cieplej, gdyż wiosną jest to szczególnie ważne. Kolejną sprawą jest sprawdzenie ilości zapasów, jakie pozostały. Jeśli są one duże, można otworzyć część komórek z miodem, co będzie stymulacją szybszego rozwoju. W przypadku niedoboru pokarmu, wiosną można pszczoły podkarmić.

To tyle na temat wczesnej wiosny w pszczelarstwie, w kolejnym numerze poruszę temat pszczoł i lekarstw.

Tłusty czwartek

Damian Habera

ZAJAWKA DO TŁUSTEGO CZWARTKU TO: JEDEN SMAKOWITY CZWARTEK W ROKU, DLACZEGO NIE WOLNO ODMÓWIĆ SOBIE SŁODKIEJ POKUSY.

Tłusty czwartek kojarzy się każdemu z pochłanianiem dużej ilości pączków w ten jedyny dzień w roku, jak każdy z nas zapewne wie, jest to ostatni czwartek przed wielkim postem i rozpoczyna ostatni tydzień karnawału. Z tym dniem wiąże się swego rodzaju przesąd: kto nie spożyje choć jednego pączka w tym dniu, nie będzie miał powodzenia w życiu. Ale przesąd trochę jest nieaktualny, gdyż każdy chętnie w tym dniu zjada słodkiego pączka.

Tradycja tłustego czwartku sięga - jak podają źródła - aż do starożytnego Rzymu, wtedy to już odbywały się uroczystości związane z kończącą się zimą i powolnym nadejściem długo wyczekiwanej wiosny. Zabawa trwała nawet kilka dni, bawiono się, spożywając tłuste potrawy zakrapiane alkoholem. W tradycji chrześcijańskiej tłusty czwartek był początkiem tłustego tygodnia, tak zwanego okresu wielkiego obżarstwa i zabawy. Ostatnie dni karnawału nazywano wówczas: mięsopustem, zapustem lub ostatkami, część z tych nazw pozostała do dziś. Należało wtedy najeść się do syta przed zbliżającymi się 40 dniami postu. Początkowo nasi przodkowie zastawiali stół tłustymi kiełbasami, kaszą, słoniną, boczkiem i wódką. Dzisiejsze pączki wywodzą się z pieczonych na smalcu i nadziewanych słoniną kulek, które wyrabiano z chlebowego ciasta. Dziś chyba raczej nikt nie pokusiłby się o skosztowanie tak przyrządzonego dania, ociekającego słoniną i tłuszczem. Pierwsze, bardziej podobne do naszych, słodkie pączki pojawiły się w Polsce około XVI wieku. Były to wypieki w postaci racuchów, pampuchów i chrustu lub też dobrze nam znana nazwa „faworki”. Pączki w tej formie, jaką znamy współcześnie, pojawiły się u nas dopiero w XIX wieku, stając się z czasem symbolem tego święta i pozostały w takiej postaci do dnia dzisiejszego. Niestety sporo tradycji, które były związane z tłustym czwartkiem, zanikło. Ważnym i nieodzownym elementem obchodów tego dnia były tańce. Domy, karczmy czy ulice wsi i miast pełne były zataczających się pijanych ludzi, którzy w ten sposób radowali się z tego dnia. Na wsi, która najdłużej zachowała swe dawne zwyczaje, do domów przychodziły osoby przebrane m.in. za postaci znane z obchodów kołędniczych: koza, niedźwiedź, konik, bocian (zwiastun wiosny). Wierzono powszechnie, że wraz z nimi przychodzi do domów dostatek i urodzaj. Po ulicach biegali mężczyźni poprzebierani za kobiety, czarne, rogate diabły i inne cudacznie przyodżbrane postacie, zaczepiając przechodniów, porywając ich do tańca, ściskając i całując. Najciekawszym aspektem w historii tego dnia jest legenda o tym, jak obchodzono go w Małopolsce. Ten dzień był zwany combrowym czwartkiem. Według XVII-wiecznej legendy, w ostatni czwartek karnawału zmarł wójt Combr, który zabraniał handlować kramarkom na krakowskim rynku. W każdą rocznicę jego śmierci handlujące kobiety urządzały wielką zabawę. Zaczepiały mężczyzn i za krzywdę, jaką niegdyś doznały od wójta Combra, brały na nich odwet, np. ściągając z nich okrycie lub zmuszając do tańca.

Dzisiaj już nikt nie upija się z powodu tego dnia ani nie urządza hucznej zabawy. Całe obchody tego dnia związane są z kampanią reklamową supermarketów, które przypominają nam o nim. A tak na co dzień wiele się nie zmienia prócz tego, że nasz brzusek cieszy się z połkniętych smakowitych kęsów przysmaku. W ten dzień nikt nie powinien liczyć kalorii i odmawiać sobie przysmaku, gdyż w każdej legendzie jest ziarnko zawdy, a kto by nie chciał, żeby wiodło mu się dobrze całe życie.

„Współczesne Piekło Dantego”

Monika Sajbura

„NAJMROCNIEJSZE CZELUŚCIE PIEKIEŁ ZAREZERWOWANE SĄ DLA TYCH, KTÓRZY ZDECYDOWALI SIĘ NA NEUTRALNOŚĆ W DOBIE KRYZYSU MORALNEGO.”

Uwielbiam jak ktoś poleca mi książkę do przeczytania, zwłaszcza, jeżeli gust tej osoby jest zbliżony do mojego. Czasami lubię też wybierać przypadkowe książki z biblioteki. Jednak tym razem zasugerowałam się wszechobecnymi reklamami „Inferno” Dana Browna. Od dawna nie miałam w rękach nic tego autora, więc chętnie zaczęłam czytać, jednak sprawdziany, kartkówki i lektury szkolne nie pozwoliły mi tego szybko skończyć, co akurat przy tej książce było dużym plusem.

Otworzenie „Inferno” i przeczytanie pierwszej strony było jak rozpoczęcie przygody razem z głównym bohaterem - profesorem Robertem Langdonem. Akcja zaczyna się we florenckim szpitalu, gdzie profesor Langdon budzi się z amnezją i raną postrzałową na głowie, a do tego kobieta z irokezem próbuje go zabić. Uda mu się jednak uciec wraz z lekarką Sienną Brooks. Okazuje się, że Robert Langdon jest poszukiwany, nie tylko przez dziwną kobietę, ale także przez grupę uzbrojonych mężczyzn, rząd USA i florencką policję. Do tego znajdują w jego marynarce dziwny przedmiot, który naprowadza ich na pewną zagadkę. Wszystkie wskazówki prowadzą do „Boskiej komedii” Dantego i czarnej śmierci, której pandemia pozbawiła życia 1/3 XIV-wiecznej społeczności europejskiej.

Dan Brown jak zwykle mnie zachwycił. Gdy czytam książkę, gdzie przeważają opisy otoczenia, zazwyczaj przerzucam kartki, czytając tylko pobieżnie kilka zdań. „Inferno” jest pełne opisów, a wręcz zaryzykuję stwierdzenie, że można byłoby posłużyć się nim jak przewodnikiem po Florencji i Wenecji. Każdy opis jest ciekawy i nieprzypadkowo umieszczony w danej części książki. Do samego końca było utrzymane napięcie i świetnie pomagały w tym coraz to nowsze wskazówki i fakty, które jeszcze bardziej komplikowały sytuację głównych bohaterów. Chociaż książka jest napisana tak, że najlepiej przeczytałoby się ją w jeden dzień, ale warto zrobić sobie przerwy i zastanowić się nad całą sytuacją. Czytając ją jednym tchem, odbiorca jest w iluzji idealnej zagadki stworzonej przez szaleńczego geniusza, jednak gdy zaczynamy rozmyślać nad tą całą historią, zawiera ona sporo absurdów. Między innymi dedukcja głównego bohatera, który jest przecież szanowanym profesorem, wręcz geniuszem w swoim fachu. Jednak często jego myślenie jest chaotyczne, a gdy sobie coś przypominał, to okazywało się, że oczywiście wiedział to od zawsze i cofaliśmy się w przeszłość, zazwyczaj zaczynając się słowami: „oczywiście wyobraźni zobaczył, jak...”. Nie ukrywam, że takie powtórzenia były dość irytujące. Zakończenie jest również kontrowersyjne, ale też bardzo zaskakujące. Całą książkę czytelnik był naprowadzany na jeden tor myślenia, by na końcu wprowadzić go w całkowitą dezorientację.

Książka jest na pewno warta polecenia, bo spełnia dwie ważne funkcje literatury: jest dla nas rozrywką, ale również rozwija. Dzięki niej można poznać wiele dzieł sztuki i architektury, dowiedzieć się wiele o Danem Alighieri oraz poczuć, jakby chodziło się florenckimi i weneckimi uliczkami. Chociaż „Inferno” zostało różnie przyjęte przez krytyków, uważam, że warto dodać ten tytuł do listy książek, które trzeba przeczytać.

Klub mówców w ZSł

Konrad Sznajder

Z NIMI NAUCZYSZ SIĘ PRZEMAWIAĆ.

Ale zanim o przemawianiu, trochę historii. Klub Mówców działający w naszej szkole należy do organizacji Toastmasters International, który swój początek ma w klubie Toastmasters, nazwanym klubem numer 1 założonym przez **Ralph C. Smedleya w 1924 roku w Santa Ana w stanie Kalifornia**. Aktualnie zrzesza ona ponad 116 klubów na całym świecie.

Idea, która stoi za pomysłem, to szerzenie wśród ludzi umiejętności przemawiania i przewodzenia. W tym celu opracowane zostały specjalne książki, które omawiają konkretne aspekty dobrej mowy, a także wskazują, na co należy zwrócić uwagę i jak dobrze przedstawiać swoją mowę, niezależnie od okazji i tematu.

Spotkania w naszej szkole mają miejsce co tydzień, w środy od godziny 16:45. Dodatkowo w marcu odbędzie się specjalne spotkanie „demo”, na którym będzie można zobaczyć występy doświadczonych mówców i samemu coś zaprezentować. Każdy chętny i zainteresowany może przyjść i na własnej skórze się przekonać, jak wygląda to w praktyce. Całe spotkanie podzielone jest na kilka podstawowych części. Pierwsza z nich to pytanie na rozgrzewkę; mamy chwilę czasu na przemyślenie tego, co chcielibyśmy odpowiedzieć, i w miarę możliwości każda osoba w czasie dwóch minut przedstawia swoją opinię, pogląd. Następnie są mówcy z wcześniej przygotowywanymi przemowami. Jeśli są oni dopiero początkujący, to przedstawiają teksty z serii dziesięciu mów, kamieni milowych, prowadzących do zostania profesjonalnym prelegentem. Następnie jedna z najciekawszych partii, czyli gorące pytania. Składają się na to słowa, sytuacje przedstawiane przypadkowo wybranym osobom. Mowy te są improwizowane i mamy bardzo krótki czas na przemyślenie naszej odpowiedzi. Pojawiają się jeszcze recenzje mów przygotowywanych i zakończenie spotkania. Każda z tych części ma swój cel, i każda w jakiś sposób nas przygotowuje do przyszłych występów.

Jednym z celów nie jest typowe nauczanie, ale raczej doświadczanie i wymiana tych doświadczeń pomiędzy uczestnikami spotkania. Ta forma sprawdza się niezwykle dobrze i nie pozwala się nudzić, a przy tym mimo wszystko czegoś nas uczy.

Czy warto dołączyć? Na pewno, umiejętność przemawiania przyda się nam wielokrotnie w życiu, na przykład na maturze. Jeśli jednak się wahacie, przyjdzie na spotkanie „demo” i przekonajcie się sami!

TOASTMASTERS
INTERNATIONAL®

Mroczny Świat Thora

Artur Kawala

PORTMAN, BOSKI HEMSWORTH, ZŁY HIDDLESTON – JESZCZE RAZ. ALE TYM RAZEM LEPIEJ.

Thora mogliśmy już zobaczyć (lub podziwiać) w dwóch filmach, mimo iż nienależących do jednej serii, to wywiązujących się z tego samego uniwersum i ściśle połączonych fabułą. Po tzw. „pierwszej fali” Marvela i finale „Avengers” czas nadszedł, by poprowadzić dalej wątek Thora. Po obu poprzednich sukcesach kasowych kontynuacja wątku jedyńki (ale oczywiście z uwzględnieniem wydarzeń w „Avengers”) była tylko kwestią czasu.

Zacząć należy od tego, że w „Mrocznym świecie” elementami wspólnymi z pierwszą częścią są właściwiegłównie postaci – dalej wyraźnie, wręcz archetypowo zbudowane i nadal dobrze zagrane. Jednak dopiero tutaj są w stanie wybrzmieć, wypełnić sobą cały film i wpompować do niego energię przy akompaniamencie zbliżającego się końca świata. I oczywiście miłym dla oka punktem jest tutaj również Natalie Portman.

Najjaśniejszą gwiazdą w całej obsadzie jest jednak Tom Hiddleston, który już wcześniej skradł serca wielu fanek, a teraz udowadnia (czy raczej potwierdza) reszcie widowni fakt, że jest świetnym aktorem. Zdołał przyćmić nawet samego Anthony’ego Hopkinsa, choć to głównie przez charakter jego postaci, która jest też wiele ciekawsza i o wiele bardziej złożona. Loki jest właściwie osią, wokół

której obraca się cały film. Mimo iż Odyn wprowadza nas w opowieść i jest z początku narratorem wydarzeń z przeszłości, to cynizm i arogancja Lokiego nieco odmieniają nasz punkt patrzenia. I mimo że to Thor jest postacią tytułową, główną i, można by pomyśleć, najważniejszą, to jednak między scenami nie wyczekujemy jego pojawienia się bardziej, niż Lokiego. I nawet w pewnych momentach w Lokim objawia się więcej mroku niż w Malekith’cie – głównym antagoniście.

Nie oznacza to jednak, że na bracie Thora film się kończy, bo to posiadacz Mjöllnira ma znów za zadanie uratować świat. W drugiej



części zrobiono krok naprzód i tym razem chodzi o cały świat, nie tylko o pewną planetę, jedną z wielu, Ziemię. W mitologii Thor jest opiekunem rodziny, więc i tutaj jego postać podporządkowana jest wyższemu, stuprocentowo dobremu celom, co kontrastuje z działaniem jego brata – symbolu zniszczenia i zagłady.

W „Mroczny Świat” rzeczywiście wsączono sporo mroku. Ale doskonałą równoważnią dla niego jest prosty, sprawdzający się humor. Dialogi nie są naciągane, za to pełno w nich komizmu czy sarkazmu, szczególnie w kwestiach Lokiego. Również nie brakuje sytuacji, które swą zabawnością osładzają seans. Jedną z większych zalet filmu jest to, że trwa on mniej więcej tyle samo, co część pierwsza, a jest w nim dużo więcej fabuły i treści.

Jak do tej pory, druga fala marvelowskich ekranizacji komiksów radzi sobie całkiem nieźle. W najbliższym okresie premierę będzie miał nowy „Kapitan Ameryka”, którego część pierwsza była zdecydowanie jedną ze słabszych spośród całego grona, ale dobry omen w postaci nowego „Thora” pozwala mieć nadzieję, że i tutaj twórcy postarają się bardziej. W kwestii samych filmów o nordyckim bogu okazuje się, że w XXI w. stał się on również symbolem pieniądza z racji, iż seria robi się coraz bardziej dochodowa. Pozostaje mieć nadzieję, że popularność nie zepsuje jego postaci i my, widzowie, obejrzymy jeszcze kilka tytułów w tej dobrej, niedawno zaprezentowanej, formie.

